

Helena Hańkiewicz

Idea niniejszej pracy zrodziła się spontanicznie w wyniku rozmowy z koleżanką – projektantką ogrodów, Larysą Budzińską. Niespodziewanie gorące poparcie uzyskałam od wybitnego znawcy Słowackiego Ś.P. profesora Stanisława Makowskiego, który korespondencyjnie udzielił mi wielu cennych rad. Według niego miał to być katalog - słownik botaniki Słowackiego. Do wyboru cytatów podchodziłam dość elastycznie. Moim celem było przede wszystkim odnotowanie wszystkich przypadków używania przez Słowackiego nazw roślin. Niestety, naszą współpracę przerwała śmierć profesora. Ponowną próbę podjęłam w 2008 roku, dzięki otrzymaniu stypendium od Kasy Józefa Mianowskiego. Podczas pobytu w Warszawie miałam możliwość konsultacji ze znakomitymi naukowcami- dr hab. Marią Kalinowską, dr hab. Andrzejem Fabianowskim, dr Urszulą Makowską oraz dr Markiem Troszyńskim.

Licznych konsultacji i wsparcia moralnego udzieliła mi także długoletnia kustosz Sali Słowackiego w Krzemienieckim Muzeum Krajoznawczym, Małgorzata Giećewicz. Pierwsze wydanie niniejszej pracy zostało zilustrowane zdjęciami krzemienieckiej artystki - fotografika Walentyny Tomczuk.

Pragnę także wyrazić wdzięczność Dyrektorowi Muzeum Ziemi Przemyskiej Mariuszowi Olbromskiemu za okazaną pomoc i wsparcie.

„ŁĄK ZIELONYCH KOBIERCE”

Florystyczne motywy w twórczości Juliusza Słowackiego

Kończąc kurs uniwersytecki, Juliusz Słowacki niewątpliwie był obeznany z podstawami botaniki, sprzyjała temu panująca w pierwszej połowie XIX wieku moda na zakładanie ogrodów i

„herboryzowanie”. Można zaryzykować twierdzenie, że w „projektowaniu i sadzeniu” swego „prywatnego ogrodu literackiego” kierował się poeta raczej nie postulatami naukowymi, ale estetyką romantyczną, tradycją literacką i ludową. Najbardziej eksponował piękno słowa, chociaż nie negował realiów etnobotanicznych. W swoim ogrodzie poezji Słowacki zebrał wiele różnorodnych gatunków roślin. Często używał nazw zbiorowych – łąka, las, bór, kwiat, drzewo, chwast, step.

Świat roślin towarzyszył poecie od momentu narodzin do ostatnich dni. Cyprian Norwid tak opisuje mieszkanie umierającego poety: *„Kilka doniczek z kwiatami na ganku przed oknami tymi stało, a ośmielone przez mieszkańca wróble zlatywały tam i szczebiotały”* [1]

Świat według Słowackiego jest złożony z wielu przenikających się wzajemnie rzeczywistości. Jedną z nich jest, świat roślin, środowisko egzystencji człowieka. Poeta obdarza wyróżnione w swojej twórczości rośliny mnóstwem znaczeń i funkcji – od estetycznej do symbolicznej. Oczyma wyobraźni przywołuje krajobrazy z dzieciństwa, sercem wyruszając w kolejną podróż w rodzinne strony. Tu rośliny są nieodłączną częścią jego wzrastania, uosobieniem bezpieczeństwa pod kochającym okiem matki. Wymieniając ich nazwy jak zaklęcia, poeta wskrzesza przeszłość, szukając azylu w cieniu przyjaznych mu lip, brzoź, topoli i jodeł krzemienieckich ogrodów, wdychając woń konwalii ze stoków góry Czerczy.

Drzewem dzieciństwa poety była topola: *„Zdawało mi się, że mi stróż mój anioł ze smutkiem opowiadał, jak to było koło mnie w pierwszej chwili życia mojego. Słyszałem, jak po mszy Babunia wchodziła na wschodki domu, koło których rosły dwie topole – słyszałem, jak drzwi otwierała i pytała o mnie...”* [2]. Dworek dziadków

Januszewskich już po pierwszej wojnie światowej był tak zniszczony, że nie nadawał się do reperacji, więc rozebrano go na budulec. Nie przetrwały wtedy i topole. Po kilku latach, w 20-leciu międzywojennym,

w miejscu urodzenia się Wielkiego Krzemieńczyka, staraniami kierownictwa Liceum - założono tzw. Enklawę Słowackiego – rosarium, do którego od strony ulicy Słowackiego prowadziła piękna kuta brama.[3] Miejsce, gdzie stał dom Januszewskich odznaczono, sadząc cztery topole. Rosarium przetrwało wojnę

i wszystkie zawieruchy, ale niestety, nie przetrwało rządów radzieckich. Pierwszy dyrektor instytutu pedagogicznego, który urzędował w gmachach dawnego Liceum, okazał się zaciętym wrogiem wszystkiego, co przypominało dawne czasy. Kazał wyrzucić róże i założył tam ogród badawczy, który stopniowo zamienił się w ogród warzywny. Topole usychały, płacząc nad losem ginącego świata.

Próżno też szukać ławki pod topolą w botanicznym ogrodzie. Najcenniejsze okazy z ogrodu botanicznego, po likwidacji Liceum, wywieziono do Kijowa jeszcze w 1833 r., ale nie dotyczyło to pospolitych topoli. Ich srebrne świece zdobiły zbocza ulic m.in. Zamkowej i Wiśniowieckiej. Rosły także

na skwerach i na terenie Liceum. Zmieniły się czasy, zmieniła się też szata roślinna Krzemieńca. Z jego krajobrazu topole zniknęły jeszcze w latach 80 ubiegłego wieku. Padały pod siekierami i piłami, nie znajdując współczucia. Topola w świadomości krzemieńczan – to drzewo obciążone negatywnie, „upiór energetyczny”. Nielubiane, po pierwsze dlatego, że podczas kwitnienia były przekleństwem dla alergików, a po drugie przez to, że w ich konarach gnieździły się wrony. Te wronie gniazda, na pewno nie umknęły uwadze poety, gdyż umieścił je w *Panu Tadeuszu*

„[wrony]...obozem się mieszczą

W topolach, gdzie pod wieczór zwichrzają się, wrzeszczą...”[4].

W wyobraźni poety powstaje wymarzony dom, cały otoczony zielenią. „*Mamo moja, kiedyś mały nasz domek, biały jak śnieg, z zielonymi okiennicami, z czerwonym dachem, obsadzimy różnobarwnymi malwami. Z tyłu będzie rosło kilka jodeł i kilka brzoź drżących, i ścieżki wysypane będą żółtym piaskiem, i jaskółki będą nad gankiem się gnieździły...O, jakie by to szczęście było!*” [5]

Malwy, nazywa tu Słowacki ulubionymi kwiatami. Wymienia je w swoich utworach niezbyt często – 12 razy, lecz zajmują one w duszy poety miejsce szczególne. Te, podobne do palm wielkanocnych, a niewybredne jeśli chodzi o glebę i uprawę, kwiaty - równie chętnie rosną w ogrodach jak też na pustkowiach i zboczach dróg, jak barwny haft, przyozdabiając oblicze rodzimej ziemi.

W tradycji ludowej malwy uważane są za jeden z z florystycznych emblematów Ukrainy, a w tradycji regionalnej symbolizują samotność.

Widok rodzinnego domu, w którym mieści się muzeum poety, teraz na pewno by nie rozczarował Wieszcza. Dworek jest odnowiony i zadbany, a na podwórku świerki ocieniają brązowe popiersie poety, obok szumią dwie brzozy – posadzone tu przez Jarosława Iwaszkiewicza i ukraińskiego poetę Mykołę Bażana w 1969 roku. Cienie jaskółek tańczą nad dworkiem, dopełniając piękną obrazu.

To kontrastowe pojednanie ciemnej zieleni świerków i delikatnej bieli brzóz świadczy według Pawlikowskiego[6] o tym, że Słowacki „myślał obrazami”. Pamiętajmy, że poeta sam dobrze władał pędzlem i piórkiem. Pozostało po nim wiele szkiców, rysunków, a jedyny znany jego olejny obraz zdobi teraz salon dworku-muzeum. Na Wołyniu nie rozróżnia się nazw jodła i świerk. Właściwie jodły (ukr. jałycia, ros. pichta) nie rosną na Wołyniu i Podolu , natomiast świerki (ukr. jałyna, ros. jel) są tutaj powszechnie nazywane jodłą. Świerki (ukr. smereka) bardziej kojarzą się z karpackim krajobrazem.

W twórczości literackiej Słowackiego, brzoza występuje prawie wyłącznie jako uosobienie żaloby i płaczu. Wymieniana 68 razy , w tym 17 razy jako „płacząca”. Rośnie na kurhanach i mogiłach. W XIX wieku na krzemienieckich cmentarzach sadzono drzewa owocowe, by każdy biedak mógł zaspokoić głód owocami i z wdzięcznością pomodlić się za duszę spoczywającego pod tym drzewem. (Pamiętamy „śliweczkę”[7], względnie „czereszeńkę”[8] która miała ocienić grób kochanej babuni Juliusza.) W końcu XIX wieku na cmentarzach krzemienieckich śliwki i gruszki zastąpione zostały brzozami. Sadzono je zarówno na katolickim jak i na prawosławnych cmentarzach, „
gdzie po grobach długie kładły cienie”.

[9]

Obecnie tradycja ta zanikła całkowicie, bo szybko rosnące drzewa niszczą swoimi korzeniami pomniki.

Nie ma nic dziwnego w tym, że spuścizna literacka i epistologiczna Słowackiego tak obfituje w rozmaite okazy dendrologiczno-florystyczne, gdyż urodził się on i wzrastał wśród nadzwyczaj bogatej przyrody. Unikatowość szaty roślinnej Ziemi Krzemienieckiej uwarunkowana jest tym, że rozpościera się ona na rubieżach dwu stref botaniczno-geograficznych – Podola i Polesia, oraz dwu stref klimatycznych – śródziemnomorskiej i kontynentalnej. Rośnie tu ponad 1200 okazów roślin kwiatnych, w tym 18 reliktyw i 16 endemitów. Dlatego warto powędrować śladami poety do tych baśniowych miejsc, gdzie „gwiazdy niebieskie, kwiateczki czerwone, będą ci całe poemata składać”.[10]

Przypuszcza się, że „kwiateczki czerwone” – to polne maki, lecz w kontekście uderza pewna dysproporcja. Kwiaty maku są dość duże, by odpowiadać zdrobnieniu „kwiateczki”. Być może chodzi o rosnący na wzgórzach krzemienieckich goździk czerwony, nazwany goździkiem Andrzejowskiego *dianthus Andrzejowskianus* [11]. W ten sposób botanicy uhonorowali wykładowcę Liceum Wołyńskiego, autora
mot Starego Detiuka o Wołyniu

Ra

,
przyjaciela rodziny Słowackich-Januszczyńskich - Antoniego Andrzejowskiego. Kwiaty tego

gatunku goździka, przybierając kształt malutkich gwiazd, są w pełnej harmonii z „gwiazdami niebieskimi”, o których pisze poeta. Mak natomiast, jest niejednokrotnie wymieniany przez Słowackiego, zarówno jako kwiat, a także jako narkotyk, którego działania poeta doświadczył. W XIX wieku rośliny halucynogenne były stosowane jako leki, a stosowanie ich określano jako „*zabójcze kuracje na uleczalne choroby*”.

Bywa, że z daleka płynący dźwięk lub zapach, przynosi ze sobą moc wspomnień, przywołuje zatarte w pamięci obrazy z dalekiej przeszłości, przypomina bliskich ludzi. Taką magiczną moc miała dla poety woń konwalii. Pisał do matki z Paryża- *„Najpiękniejszej z córek moich dam imię Twoje chrzesne i to imię długo będzie brzmiało, owonione zapachem konwalii, która rośnie na Czerczy – to jedno mogę - dźwięk, głos, echo dać naszemu smutkowi*”.

[12]. Teraz na zboczach góry Czerczy wyrósł las sosnowy, a że konwalia „nie lubi” sosny, jej zarośla przeniosły się na inny, stary, liczący prawie 500 lat stok - kirkut żydowski. Rozsiały się po ogrodach i sadach, a w maju całe miasto bieleje kwiatami konwalii. W powietrzu unosi się ich woń, a na miejscowym targu za parę hrywien można kupić miniaturowe bukietki, mimo iż kwiaty te od dawna są pod ochroną.

Stęskniony poeta do tego stopnia wyidealizował kraj swego dzieciństwa, że nie doceniał piękna obcych krajobrazów, krytykując je: *„Nic nudniejszego dla wzroku jak winnice – całe jezioro Genewskie zbrzydło obsadzone winnicami. Fasola nasza stokroć piękniejsza, bo na wyższych rośnie kijach i kwitnie czerwono – a któż z nas lubi pod oknami w ogrodzie fasole?*”

[13]. Również we Florencji nostalgicznie przywołuje kolejny, miły sercu, a mocno osadzony w realiach topograficznych rodzinnej ziemi, obraz: *„Na co strząsałem owoce Hesperyd, na pomarańczach wschodnich rosnące, kiedy mogłem tylko spokojnie iść do Żołobów albo na Łysą Górę i strząsać sobie przezroczyste maryny w naszych rodzinnych ogrodach?*”

[14]

Widok na wieś Żołoby i teraz należy do najpiękniejszych. Od Żołobów, wiejskim szlakiem, mijając tonące w zieleni sadów chaty, prowadzi droga na Łysą Górę, która jest ogniwem łańcucha niewysokich, lecz bardzo malowniczych gór, ciągnących się na północny zachód w stronę Poczajowa. Wspomniane „maryny” to regionalna nazwa gatunku wiśni. Opisowi Słowackiego, najbardziej odpowiada gatunek *Wielkoowocowej Przezroczystej (Grosse cerise transparente)* sprowadzony z Niemiec na Wołyń w połowie XVIII w

Jej owoce jaskrawo - czerwonego koloru są nieco przezroczyste, o kwaśnawym smaku. Jednak pomłodzy Ogrodu Botanicznego w Krzemieńcu kwestionują tę identyfikację, uważając, że pierwotnie nazwa

„maryny” odpowiadała gatunkowi

Łotovka,

którego druga nazwa –

Agnate or Murillo

w miejscowej gwarze mogła zmienić się na „maryny”.

[15]

Wędrując dalej, trafimy na Skałki Dziewicze. Tak nazywa się pasmo gór, gdzie piętrzące się ogromne skalne bloki, tworzą wręcz fantastyczny krajobraz. Skałki Dziewicze zaliczane są przez botaników do strefy stepowej. Wzbudza tu zachwyt bogactwo miejscowej flory, gdzie dominują rośliny stepowe z ostwicą łącznie. Step u Juliusza Słowackiego kojarzy się jednak z Ukrainą w pojęciu geograficznym, której tereny obejmowały Naddnieprze. Ten owiany romantyką kozacki kraj odwiedził poeta w roku 1827. Bezkresne przestrzenie, okryte szatą bujnej roślinności musiały zrobić wrażenie na poecie - romantyku, by potem stać się scenerią do wielu jego utworów. Z tego m.in. względu twórczość Juliusza Słowackiego zaliczana jest do „szkoły ukraińskiej”. Ale step u Słowackiego – to nie tylko krajobraz, to świadek historii heroicznej i dramatycznej, symbol wolności i swobody ducha.

Celem podróży młodego Juliusza do Odessy nie były badania botaniczne kwiecistych łąk Ukrainy, ale poszukiwanie natchnienia. Stapał po nich nie z podręcznikiem botaniki autorstwa ks. Junziła, ale z piórem w ręku. Dlatego w utworach o tematyce ukraińskiej, zwłaszcza w *Żmii* często mija się z realiami botanicznymi. Opisywany tam wrzos rośnie prawie wyłącznie w lasach sosnowych, a nie na stepie, a oczeret (szuwar) – nie kwitnie szkarłatem.

Jak cudnie błyszczą dniewrowe brzegi,

Kwiat oczeretów szkarłatem świeci.

Niekiedy w ciszy Tatar Budziaku

Mignie na koniu, jak wiatr przeleci;

Lub w oczeretu kwiatach ukryty

Patrzy na czajki, na fal błękity.[16]

Natomiast, w opisach stepu Słowacki nie wspomina najbardziej charakterystycznych dla tej strefy roślin: ostnicy - *stipa lessingiana trin. et rupr.*, lnu - *linum Auwstrlakum l.*, tulipana Szrenka -

Tulipa

Schrenkii Regel

.; tymianku Marszałła -

Tymus Marschallianus Willd.;

kostrzewy bruzdkowanej –

Festuca sulcata Hock.).

[17]

Autor *Żmii* celowo nie dążył do przedstawienia realistycznej rzeczywistości, nazywając w objaśnieniach swój „romans” „*prawie zupełnie utworem imaginacji.*”[18]

Obecnie, strefa stepowa obejmuje prawie 40% terytorium Ukrainy. Dominuje tu roślinność bylinowa o rozgałęzionym systemie korzeniowym.

W ciągu okresu wegetacyjnego przestrzeń stepowa zmienia się kolorystycznie: z niebieskiej na żółtą, potem białą o różnych odcieniach - w zależności od etapu kwitnienia roślin. Ta zmienność jest wynikiem przystosowania się szaty roślinnej do warunków meteorologicznych.

Niesamowity i wyjątkowy zapach kwitnącego stepu przypomina poeta w *Dumie o Wacławie Rzewuskim*

: „*W noc*

nawet i ślepy poznałby te stepy

Po kwiatów rodzinnych zapachu”[19].

Kwiatem szczególnym dla krajobrazu ukraińskiego była według Słowackiego „polna róża”. Poeta miał na myśli prawdopodobnie dziką różę czyli *szypszynę* (*rosa kanina*). Rozpowszechniona na całym terenie Ukrainy, rośnie na skraju lasów, na zboczach dróg, cmentarzach, miedzach, stokach wzgórz, w jarach i parowach.

Prawdziwym symbolem Ukrainy zawsze była i jest do dziś - wierzba. „Bez wierzby i kaliny nie ma Ukrainy” – mówi przysłowie. Z 29 znanych botanikom gatunków wierzby, poeta wybiera *Salix alba* L

. Prawie we wszystkich jego utworach występuje wierzba „płacząca”, w *Anhellim* wręcz „lamentująca”.

Jej zasięg, u Słowackiego, rozpościera się od Eufratu (*Paryż*) przez Francję i Podole aż po śniegi syberyjskie (*Anhelli*).

Charakterystycznym elementem ludowych wierzeń i baśni jest motyw duszy zaklętej w wierzbie. Przeważnie, była to dusza niewinnej dziewczyny, zgubiona przez okrutną macochę lub podstępną rywalkę. Dusza uwięziona w wierzbie przemawiała ludzkim głosem, użalając się na swój los. Słowacki, z właściwą mu ironią, wzbogacił o ten motyw

Balladyne

, wprowadzając postać pijaka i nicponia Grabca, zamienionego w wierzbę przez nimfę Goplanę. Ukraińska poetka Lesia Ukrainka także wykorzystała ten motyw w dramacie *Pieśń leśna*.

O ile poeta dość dowolnie podchodził do opisu szaty roślinnej stepu, to zarówno w *Beniowskim* jak i w

Królu-Duchu,

postanowił zgodnie z realiami

opisać „buki ogromne” (

Król-Duch)

jako dominujący element górskiego krajobrazu Karpat. Buk leśny (

Fagus sylvatica L

.) rozpowszechniony jest w lasach Zakarpacia i Podkarpacia. Rzadko spotyka się to drzewo w strefie lasostepu, a także w okolicach Krzemieńca

[20].

Wyjątkowe miejsce w twórczości Juliusza Słowackiego zajmuje Podole jako szerzej pojmowany obraz „prywatnej ojczyzny”. Zmitologizowane pejzaże Julinek, Wierzchówki, Zofiówki były tłem wielu jego utworów z *Królem-Duchem* łącznie.[21] W *Beniowskim* , deklarując swoje preferencje estetyczne, poeta wymienia najbardziej przyjazne mu rośliny i drzewa: są to wspomniane już - konwalia, polna róża, brzoza, jodła i kalina.

[...] *Każdy z nas miał kiedyś kraj młodości szczęśliwy,*

Kraj, który nigdy w myślach nie odmienia.

Ja sam, który widział Chrystusa oliwy,

Góry z marmuru i góry z płomieni,

Wolę – i sędzę najpiękniejszą z krajów,

Jedną maleńką wieś, pełną ruczajów,

Pełną łąk jasnych, gdzie kwitnie wilgotna

Konwalija, pełną sosen, kalin, jodeł;

Gdzie róża polna błyszczy się samotna,

Gdzie brzozy jasnych są kochanką źródeł –

A zaś przyczyna temu jest istotna,

Że na tych bagnach gdzie potrzeba szczudeł,

Ja wtenczas bujał na młodości piórach

Jasny i chmurny – jako księżyc w chmurach.[22]

Drzewem charakterystycznym dla szaty roślinnej Podola jest według autora *Beniowskiego* jesion, podniesiony przez niego go do rangi totemu:

I znowu mój syn będzie miał przyjemność

Z palestrą jadać i być Akteonem

I na przyjaciół wzdychać niewzajemność,

I stać, tak jak ja, pod ciemnym jesionem,

Który mój ojciec sadził...[23]

Tradycja sadzenia koło domów jesionów przetrwała w architekturze wiejskiej Wołynia i Podola aż do drugiej wojny światowej. Dzięki mocno rozgałęzionemu systemowi korzeniowemu, jesion aktywnie odpompowuje wody podziemne, dlatego dom, przy którym rośnie jesion, jest zabezpieczony przed wilgocią.

Szlak Juliusza Słowackiego z Wołynia na Litwę prowadził przez bagniste tereny Białorusi. Lud miejscowy powszechnie znany był z ubóstwa, którego główną przyczyną była nieurodzajna

gleba.

„Dawniej jeszcze, jadąc przez pińskie błota, widziałem mnóstwo lilii wodnych i mnóstwo chłopów wychudłych od głodu; między chłopami a nenufarem litewskim taki był związek, że chłopstwo jadło kwiatów łodygi, nie mając chleba; łodygi te bowiem rdzeń mają słodką, gąbczastą, która za pokarm służyć może .”[24]

Ta osobista obserwacja sprawiła, że jeden z najbardziej tajemniczych i wieloznacznych pod względem symboliki kwiatów – lilia wodna- niespodziewanie stała się w *Beniowskim* i *Lilli Wenedzie*

symbolem skrajnej nędzy i głodu.

Mimo, iż Krzemieniec bezwarunkowo i na zawsze pozostał dla Słowackiego „prywatną ojczyzną”, to jego okres młodości związany był z pobytem na Litwie. Zmysły egzaltowanego młodzieńca były otwarte na piękno natury. W towarzystwie bliskiego przyjaciela Ludwika Spitsznagla, z zachwytem, chłonał piękno otaczającej go przyrody. Przed ich oczami zmieniały się jak w fantastycznym kalejdoskopie pory roku i ten nieskończony ruch wyzwalał imaginację, budził moc uczuć i nastrojów.

Na ciemnych mglistych szybach zawieszając oczy,

Wiosną – wśród szmeru nauk, myśleniem słuchali

Szmeru rosnących kwiatów. A w zimowe pory

Biegli na błonia, białym pogrzebane śniegiem,

Tam prędkim po równinach zadyszani biegiem,

Twarze umalowane zimnymi kolorami

Obracali na stronę, skąd przyjsć miała wiosna,

I pierwszy powiew pili ustami jak życie.

Potem, gdy w wiosennego powietrza błękicie

W balsamy się rozlała czarna lasów sosna,

Znużeni wonią kwiatów zmieszana, stokrotną,

Wynaleźli woń tęskną – dziką i ulotną;

Była to woń wierzbami oplakanej wody,

Z cichej fali wstawiała każdego wieczora,

Tajemnicze w powietrzu rozlewając chłody.

Potem jesienią – dzieci wyobraźnia chora,

Wypalona, igrała z żółtym liściem lasów,

Smutna jak w starcach pamięć przeminionych czasów[25]

Z pamiętnika poety dowiadujemy się, iż Słowacki dostrzegał nawet te najbardziej subtelne różnice klimatyczne pomiędzy Litwą, Podolem a Wołyniem.[26]

Terytorium Litwy obejmuje zachodnie krańce równiny wschodnio - europejskiej. Jej szatę roślinną tworzą lasy mieszane oraz roślinność arktyczna i stepowa. I chociaż obecnie narodowym symbolem florystycznym tego kraju stał się len, Słowacki, jak nadmieniał Ewa Grzęda, już we wczesnych utworach trafnie wyodrębnił sosnę jako emblemat litewskiego krajobrazu.[27] Symbol ten u Słowackiego mocno nacechowany jest tradycją pogańską, dotychczas odczuwalną na Litwie.

Z daleka ciemna wstęga sosnowego lasu

Ściemniała, widać przez las błękit bitej drogi,

Wiatr przez nią leci, sosny jak litewskie bogi

Chwieją się, jodły siedzą śniegiem przywalone,

Gdzieindzie drzewko ścięte jak cegły czerwone

Poukładane w stosy, inne do trójnogów

Podobne...jak ołtarze dawnych Litwy bogów,

Czerwienią się po lesie osmętnione mgłami

I sosen tak nakryte liściem – jak chmurami.[28]

Dlatego też chrystianizację Litwy przedstawia poeta metaforycznie, jako szczepienie „na plonkach sosnowych” oliw Chrystusa.[29]

Podobnie jak zapach konwalii był dla Słowackiego symbolem rodzimego Krzemieńca, balsamiczna woń sosny wywoływała wspomnienia o Litwie, do których poeta wracał w ciągu całego życia. „Przez dwanaście godzin widząc śniegi wokoło o Was marzyłem – marzyłem o dawnym dzieciństwie – o dniach przepędzonych między sosnami.

”
[30]

Ewa Grzęda słusznie wyodrębnia w twórczości Słowackiego dąb jako dendrologiczny emblemat Podola.[31] Jest to najbardziej wielowartościowy i wieloznaczeniowy symbol florystyczny w ogólnoswiatowej kulturze. W języku praindoeuropejskim podstawa słowotwórcza słowa *dąb* jest identyczna ze słowem *drzewo*. Dąb może być pojmowany jako archetyp drzewa, oś świata, narzędzie komunikacji pomiędzy niebem a ziemią. Dąb symbolizuje moc, potęgę, długowieczność, szlachetność. U wielu ludów starożytnych dąb był poświęcony najwyższemu bóstwu: Zeusowi u Greków, Tore u Germanów, Perkunasowi u Litwinów, Prowe u słowian bałtyckich. W tradycji pogańskiej Germanów i Litwinów dąb nie tylko uważany był za drzewo święte, ale i sam nieraz pełnił funkcję świątyni, ponieważ w jego dziupli mogło się zmieścić do kilkudziesięciu osób.

Ewa Grzęda poświęca w swej pracy wiele miejsca na opisanie różnorodnych funkcji dębu w twórczości Juliusza Słowackiego.[32]

W tradycji celtyckiej szczególną czcią były otoczone dęby, na których rosła jemiola. Podobne wierzenia znane były u druidów. Według jednej z wersji semantyka słowa *druid* wywodzi się od słowa *dru* – dąb. Do najważniejszych rytów druidycznych należał obrządek obcinania z dębu jemioli, która miała cudowną moc. Przy pełni księżyca kapłan w białych szatach składał w ofierze dębowi dwa białe byki. Potem specjalnym złotym sierpem obcinał jemiolę. Obeznany z tradycją druidyczną

Słowacki, w jednym z wariantów rapsodu IV

Króla-Ducha

, opadające z dębu jemioly, utożsamia z symbolem nadejścia nowej wiary, zwycięstwem chrześcijaństwa.

Z dębów ostatnie spadają jemioly,

W lasach ostatnie ucichają wrzawy...

Nad całym ludem stoi Anioł Pański

Z ognia miłości – Anioł Chreścijański[33]

Osobną grupę w „ogrodzie literackim” Juliusza Słowackiego zajmują rośliny egzotyczne. Ich katalog jest znacznie mniejszy od katalogu roślin rodzimych. Poeta przedstawił tu najbardziej pospolite rośliny: palmę, cytrynę, pomarańczę, cis, cedr, cyprysa, laur, tamarynt, ananasa, aloes, ranunkul. Nazwy tych roślin pojawiają się po jego wielkiej romantycznej podróży na Bliski Wschód (1836 r.). We wczesnych utworach pełnią funkcję dekoracyjną, są elementem egzotycznego krajobrazu. Wprowadzając w scenerię *Dumy o Wacławie Rzewuskim* najpospolitsze drzewa Wschodu, poeta tworzy syntetyczny zarys dziejów swego bohatera.

Po morzach wędrował, był kiedyś Farysem,

Pod palmą spoczywał, pod ciemnym cyprysem,

Z modlitwą Araba był w gmachach Khaaba,

Odwiedzał Proroka grobowce. [34].

Od czasu kiedy w Genewie Słowacki otrzymał *Biblię* w tłumaczeniu ks. Wujka, nie rozstawał się z tym dziełem. Codzienna lektura księgi była dla poety bardzo pomocna podczas podróży do Ziemi Świętej. Zapoznanie się z realiami etnobotanicznymi Bliskiego Wschodu wywoływało u poety liczne skojarzenia z Pismem Świętym.

„Ja, droga moja, byłem w Nazarecie i poszedłszy do lasu oliwnego siadłem przy studni i czekałem, ażali mi się jaka postać podobna między nazarenkami po wodę przychodzącymi nie zjawi ...” [35]

Podróżnik – romantyk z zachwytem chłonał rozpościerające się przed jego oczami orientalne krajobrazy Świętej Ziemi. Szata roślinna tej szczególnej krainy stała się dla wieszczą scenerią biblijnych historii, które przywoływał w swej wyobraźni. *„ A ziemia ta, o! Droga moja, jak piękna! Jakimi renunkulami ognistego koloru, błękitnej i białej barwy okryta, jakie narcysy, jakie irysy, jak podobna do pięknego kobierca..*

[36]

]

Świat natury u Słowackiego jest uosobieniem piękna, doskonałości, źródłem podziwu dla Stwórcy. W twórczości genezyjskiej (od 1843 r.) rośliny stają się formami, w których pracują duchy o różnych stopniach doskonałości. Każda roślina to obiekt kontaktu z żywym stworzeniem Bożym.

W swojej twórczości Juliusz Słowacki nieraz przyznawał się do pasji florystycznej, którą odziedziczył po wrażliwej na piękno przyrody matce, pani Salomei. W pierwszych latach emigracji donosił z Genewy: *„[...] moda tu jest bowiem, aby każdy miał przy stole swoją ulubioną i różniącą się od innych szklankę. Ja wolę jednak ten kielich kwiatami napełniony trzymać w moim pokoju – bo lubię kwiaty tak jak Ty, Mamo.”*

[37]

W ciągu całego życia wracał do myśli o nabyciu własnego „skrawka ziemi”. *„Chciałbym mieć coś swojego na tej ziemi, - coś bardzo maleńkiego – coś bardzo pełnego kwiatów i drzew i zieloności.”*

[38]

Chociaż plany kupna małej posiadłości wiejskiej z ogrodem nigdy się nie ziściły, poeta chętnie zajmował się pracą w ogródku, nie tylko pomagając zakochanej w nim pannie Eglantynie Pattey, ale i dla własnej przyjemności. Prace te przynosiły różne efekty, gdyż narzekał: *„[...] i z przedsięwzięciami moimi będzie jak z tymi kwiatami, które pomimo to, że je podlewam,*

nie rosną"

[39]. Mimo to, obecność kwiatów w codziennej ludzkiej egzystencji traktował poeta jako wielką wartość. „

Słońce więc, przyjaciel, kwiaty na balkonie i zaufanie w opiece Bożej – oto są rzeczy, z których się przed Tobą chwale, i chcę, abyś się ze mną ucieszyła.

„

[40]

Swoje życie poeta utożsamiał nie z kwiatem, a z kłosem- symbolizującym owoc życia: *„Wigilią jadłem z ziomkami – w domu Hermana – na sianie[...] Nareszcie dawnym zwyczajem wyciągnęłam źdźbło siana spod obrusa i wyciągnęłam je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie; jakoż dobyte mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu...Tłumacz więc sobie, droga moja, że dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich...ja tak tłumaczę sam i cieszę się*

„

[41] .

W rozmowie z wróżką, o której wspominał w *Listach do matki*, wskazał różę jako swój ulubiony kwiat.

[42] Tego

najpopularniejszego w kulturze europejskiej symbolu florystycznego poeta użył w swojej twórczości literackiej i epistologicznej aż ponad 300 razy, wykorzystując jej najróżnorodniejsze znaczenia symboliczne.

W swoich utworach nie uniknął, tradycyjnego dla średniowiecznej kurtuazyjnej literatury, motywu słowika i róży. Kwiat ten pełni też nieodzowną funkcję estetyczną jako uosobienie doskonałości i piękna. Róża, według poety, jest pośrednikiem łączącym świat realny z duchowym : *czy mi jakiego ręka anioła rzuciła różę niebieską*[43]. Temat „róży niebieskiej”, czyli róży – daru Niebios, róży Dantejskiego Edenu, symbolu uniwersum i niewypowiedzianego szczęścia- poeta rozwinął w swojej późniejszej twórczości o tematyce mistyczno-historiozoficznej, a także w korespondencji z tego okresu.

Róża jest atrybutem Ducha Świętego, darem miłości, *„Duch Święty przemienion w różę i diamenty”*

[44]. Złota róża – symbol

Kościola, błogosławieństwa Niebios

i radości u Słowackiego staje się także symbolem doskonałości w Bogu: *Chciałbym, ażeby z każdym dniem jakaś nowa w Tobie urodziła się róża – złota – duchowa – jeden z tych kwiatów, które Duch Święty w nas rodzi, a które są nieprzebranej liczby niewypowiedzialnej wonności...*

[45]

W życiu prywatnym Słowackiego róże odgrywały ważną rolę. Klomby róż otaczają jego mieszkanie w Szwajcarii, często dostaje je w bukietach (*bo wiedzą, że ja kwiaty lubię*)[46]. Nieco pretensjonalną rolę pełnił ten kwiat podczas niedoszonego pojedynku z Ropelewskim. „*Przechodząc koło kościoła Magdaleny przez targ kwiatów kupiłem za grosz różę, abym ją przez ten ranek w ręku trzymał i mógł zwiędłą posłać – komu? Pani zgadniesz.*”

[47] Adresatką miała być muza Słowackiego – Joanna Bobrowa. Pani Bobrowa róży tak i nie dostała bo ta

w ogniu nie była

, a nasz Wieszcz, lubujący się w teatralnych gestach, kroczył

z różą w ręku przez cały Paryż,

stylizując się na romantycznego bohatera.

Pasję ogrodniczą Juliusz dzielił z matką. Posyłał jej z Paryża nasiona i cebulki kwiatów. Czuł się urażony, kiedy jego przesyłka nie została przez panią Salomeę odebrana. „*Zapewnie imość, która trudni się warzywnym ogrodem i cebulą, mało dba o nieśmiertelniki i bławatki, i tulipany, więc nie chce z wioski swojej ruszyć do miasteczka po odebranie tych nasion-...*”

[48]

W korespondencji Juliusza Słowackiego sadzenie cebulek tulipanów nie zawsze oznaczało sielankową pracę na klombach. Chodziło o coś bardziej prozaicznego. Jak się okazuje, znaczenie słowa „cebulki” należało rozumieć jako kwoty pieniężne otrzymywane przez Słowackiego od matki, które nasz romantyk pomnażał, z powodzeniem grając na giełdzie.[49]

Rośliny u Słowackiego towarzyszą bliskim ludziom, mówią o nich, stają się ich symbolem. Litewską jarzębinę utożsamiał poeta z postacią Ludwiki Śniadeckiej -swojej pierwszej, nieodwzajemnionej miłości. Motyw ten obecny w jego korespondencji[50], kontynuowany jest w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*

[51]

oraz

w Beniowskim

[52]

O Lutko! Dziecka kochanko, bądź zdrowa!

Jeżeli kiedy pod tą jarzębiną,

Co nieraz kładła koralowe grona

Na twoje włosy, siedzisz zamyślona,

Jeżeli książkę położysz przy sobie,

Jeżeli szalona ta pieśń z tobą będzie,

Kart nie odwracaj...

Kwiat goździka wiązał poeta z postacią bibliotekarza Liceum Krzemienieckiego – Pawła Jarkowskiego[53], dawnego przyjaciela rodziny Słowackich- Januszewskich. Dzięki jego uprzejmości młodziutki Juliusz mógł korzystać z bogatych zbiorów biblioteki licealnej, a przed wyjazdem do Warszawy Jarkowski zaopatrzył młodzieńca w list polecający do Joachima Lelewela. Według opinii Eustachego Iwanowskiego był to: „*Mąż anielski, wzór wszystkich cnót, cichy, słodki, łagodny, najpracowitszy, w ubóstwie się kochał, nic nie miał i nic mieć nie chciał, zakochany w książkach*”

[54] Paweł Jarkowski był jednym z nielicznych krzemienieckich przyjaciół poety, czego dowodem są „ukłony” przekazywane mu w korespondencji oraz dwa pierwsze tomiki poezji, wysłane przez Juliusza do pana Pawła. Na wieść o chorobie bibliotekarza, Juliusz w liście do matki przypomniał: „

Jego mieszkanie w ogromnym i echowym gmachu – ten milczący tłum duchów, który był w książkach i milijonem szepczących głosów otaczał go...ta tęcza gwoździków, którą on karmił spokojne oczy swoje...”

[55]

Na wieść o zgonie przyjaciela, Słowacki pisze do matki: „

List o Pawle miły mi był i smętny...a smętny dlatego... że odchodził ze świata nie dowiedziawszy się, co jest świat...odchodził z nauką bez mądrości, rzucał zagadkę stawiając się kłębkiem różnych wiedz i opinii...bez przecucia nawet nowej epoki...prawdziwy ogrodnik gwoździków...i książka z książek rosnąca...”

[56]

Można doszukać się analogii pomiędzy magicznym światem roślinności w twórczości Juliusza Słowackiego a prawidłami rządzącymi geologią. Geolodzy w swoich poszukiwaniach obserwują szatę roślinną miejscowości, wiedząc, iż wybrane rośliny wskazują, że pod nimi w głębi ziemi znajdują się pewne kopaliny. Podobnie rośliny, obecne w utworach poety – to symbole ukrytych skarbów duszy poety.

- [1] C. Norwid. Czarne kwiaty
- [2] J. Słowacki . Pod red. Juliana Krzyżanowskiego. Dzieła. Listy do matki t. 13. Wrocław 1959 s.340
- [3] I. Sandecka. Enklawa Słowackiego w Krzemieńcu. W: Krzemieniec Ateny Wołyńskie Juliusza Słowackiego Pod. red. S. Makowskiego. Biblioteka Narodowa. Warszawa 2004. s.166
- [4] J. Słowacki tamże. t 4 Pan Tadeusz... П w. 20 s. 158
- [5] J. Słowacki , tamże. t. 13 Listy do matki s. 196
- [6] J.S. Pawlikowski. Studiów nad „Królem-Duchem” część pierwsza: Mistyka Słowackiego, s.70
- [7] J. Słowacki, tamże. t . 13 Listy do matki. s. 270
- [8] J. Słowacki, tamże. t . 13 Listy do matki. s. 205
- [9] J. Słowacki, tamże. Jan Bielecki t.2 s. 104
- [10] J. Słowacki, tamże. t. 1 W pamiętniku Zofii Bobrówny s.138
- [11] Определитель высших растений Украины. Киев. Фитосоциоцентр. 1999 с. 80
- [12] J. Słowacki, tamże, t. 13, Listy do matki, s.390
- [13] J. Słowacki, tamże, t. 13, Listy do matki, s.195
- [14] J. Słowacki, tamże, t 13, Listy do matki, s.356
- [15] Л. П. Симиренко Помология, Урожай, Киев 1973, т. 3. с.54-55.
- [16] J Słowacki, tamże, t.2., Żmija s. 65
- [17] Л.С.Панова В.В. Протопопова Степові рослини. Київ.1983.
- [18] J. Słowacki, tamże, t 2. s.85
- [19] J. Słowacki, tamże, t.1. s. 55
- [20] Определитель высших растений Украины. Киев. Фитосоциоцентр. 1999 с.60; Б. Заверуха, Бук на околицях Кременця Наукові записки Кременецького педінституту т. 5 Тернопіль 1960
- [21] S. Makowski. W Julinkach-Anielinkach[w:]S. Makowski, Z. Sudolski, s.53
- [22] J. Słowacki, tamże, Beniowski. Pieśń 1 t.3, s. 16-17
- [23] J. Słowacki, tamże, Beniowski. Pieśń 1 t.3, s.12
- [24] J. Słowacki tamże, Do autora Irydiona. List 2 t. 7. s.290
- [25] J. Słowacki. tamże, Godzina myśli t.2. s. 218
- [26] J. Słowacki. tamże, Fragmenty pamiętnika (1817-1832) t.11. s. 156
- [27] E. Grzęda Funkcja i estetyka motywów drzewa i lasu w twórczości Juliusza Słowackiego. Wrocław 2000 s. 32-33.
- [28] J. Słowacki. tamże, Pan Tadeusz. Fragmenty poematu.3. t.4.s. 160
- [29] J. Słowacki. tamże, Do autora Irydiona . List 2. t.7 s. 290
- [30] J. Słowacki. tamże, Listy do matki. t.13 s. 116

- [31]E. Grzęda Funkcja i estetyka motywów drzewa i lasu w twórczości Juliusza Słowackiego. Wrocław 2000 s. 37
- [32]E. Grzęda. „Próchno się w gwiazdy rozslata” – dęby Juliusza Słowackiego. „Prace polonistyczne. Studia i szkice o Słowackim. ЛП, 1977, s. 250-253.
- [33] Z ognia miłości – Anioł Chreścijański
- [34]J.Słowacki. Duma o Wacławie Rzewuskim. T. 1. s. 54
- [35]J.Słowacki. tamże, Listy do matki. t13. s 473
- [36]J.Słowacki. tamże, Listy do matki. t13. s 302
- [37]J.Słowacki. tamże, Listy do matki. t13. s. 196
- [39]J.Słowacki. tamże, Listy do matki. t. 13 s.360
- [40]J.Słowacki. tamże, Listy do matki. t. 13 s. 425
- [41]J.Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s.337
- [42] Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s
- [43]Słowacki, tamże, Ostatnie wspomnienie. Do Laury t.1. s. 67
- [44]Słowacki, tamże, Bóg Duch, innego znać nie będziecie...t.1. s. 153
- [45]Słowacki , tamże, Listy do matki. t. 13 s. 494
- [46]Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s.32
- [47]Słowacki, tamże, Listy do Joanny Bobrowej t. 14. s. 149
- [48]Słowacki , tamże, Listy do matki. t. 13 s. 402
- [49]Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s.373; 467
- [50]J.Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s. 365
- [51]J.Słowacki, tamże, T.4. s 17,37
- [52]J.Słowacki, tamże, T.3. s 99
- [53]M.Krzemińska Paweł Jarkowski – bibliotekarz krzemieniecki. Krzemieniec – Ateny Juliusza Słowackiego pod. Red. S. Makowskiego Warszawa 2004 s.175
- [54]E. Iwanowski Listki z Ukrainy, t.3. Kraków 1902, s. 77
- [55]J.Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s. 479
- [56].Słowacki, tamże, Listy do matki. t. 13 s. 485